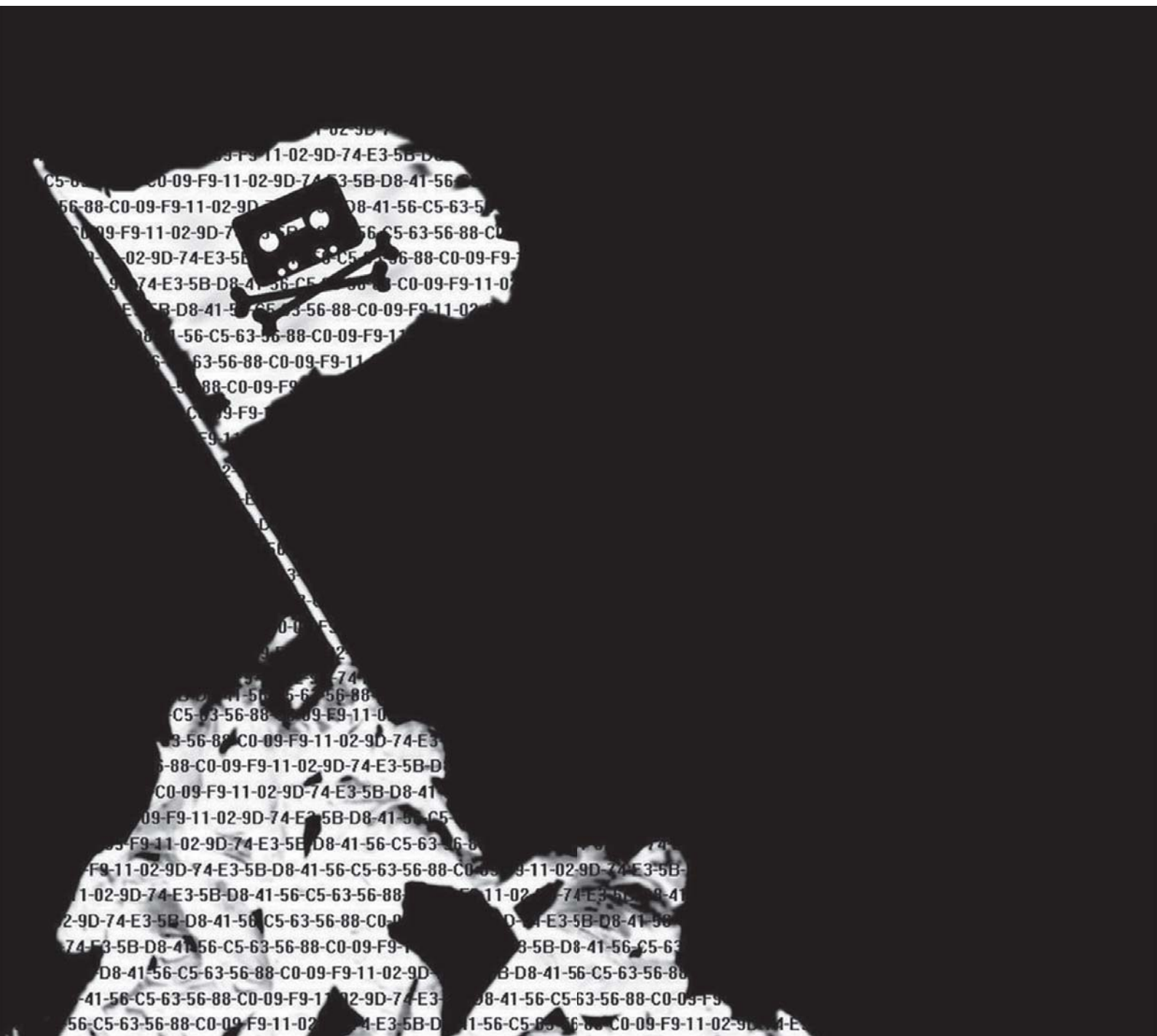


od Czarnobrodego do Anonymouśa. Stare i nowe formy piractwa

Waldemar Kuligowski

źródło: www.wallconvert.com



W końcu 2013 roku prasa donosiła o pomysle rodziców dzieci szkolnych, którzy kupują wspólnie jeden podręcznik, kserują go i rozdają uczniom. „Gdy rodzice w klasie umawiają się na kserowanie książki dla wszystkich uczniów, jest to zorganizowany proceder piracki” – komentował sprawę pracownik Polskiej Izby Książki.

W marcu 2009 roku dziennik „Chicago Tribune” doniósł o nowym, popularnym kursie na miejscowym uniwersytecie. „Wielu studentów zapisało się na antropologiczne zajęcia pod nazwą «Intensywne studia nad kulturą: piraci». Kurs ten okazał się jednym z najbardziej popularnych tej wiosny”, notowała żurnalistka Judy S. Cohen¹. Zajęcia miały obejmować historię tradycyjnego piractwa z obszaru Karaibów, zagadnienia związane ze współczesnym piractwem komputerowym, analizę działalności takich „piratów” jak znany finansista Bernard Madoff, a także wizytę w lokalnym Field Museum na wystawie *Real Pirates*. „Może wygląda to zabawnie na uniwersytecie – wyjaśniała pomysłodawczyni kursu Shannon Lee Dawdy – ale będę dbała o to, by studenci w każdym tygodniu zapoznawali się z określoną dawką teorii”.

Kim jest autorka pomysłu opisywanego przez popularny dziennik? Shannon Lee Dawdy to archeolożka i antropolożka historyczna, związa-

na obecnie – jako profesorka uczelniana – z University of Chicago. Zajmuje się historią świata atlantyckiego od roku 1450, badając zwłaszcza region karaibski i południowy wschód Stanów Zjednoczonych. Studia nad historią Nowego Orleanu zaowocowały opublikowaniem przez nią w 2008 roku pracy *Building the Devil's Empire: French Colonial New Orleans*. Dawdy zestawiała w niej rekonstrukcję życia nowoorleańskiej społeczności od jej heroiczych początków do dnia teraźniejszego z opowieściami o awanturnikach i szmuglerach, którzy starali się działać obok władzy albo po prostu wbrew władzy. Dzięki temu uzyskała oryginalny i pełen dynamiki obraz, stanowiący inspirujący przyczynek do lepszego rozumienia ery kolonialnej w tej części globu.

Zaproponowany przez Dawdy kurs uniwersytecki odległy jest od fascynacji przygodami Kapitana Haka (w literackim oryginale znanego jako James Hook). Towarzyszący mu sylabus zawiera między innymi prace Lawrence’a Lessiga, głośnego rzecznika wolnej kultury i Creative Commons, oraz Michaela Stranglove’a, autora znanej książki *Empire of the Mind: Digital Piracy and the Anti-Capitalist Movement*. Dzięki zajęciom Dawdy chce zrozumieć współczesną obsesję na punkcie piratów i pirackiej kultury, odnosząc ją do zjawisk globalnych, piractwa muzycznego, software’owego, dotyczącego własności intelektualnej i internetu. „Co się dzieje z naszą obecną kulturą, że tworzy ona z piratów bohaterów? – pytała Dawdy. – Mój instynkt antropolożki podpowiada mi, że mamy do czynienia z jakimiś społecznymi, ekonomicznymi i politycznymi trendami, które współbrzmia z piractwem. Jeśli istnieją paralele między dawnymi piratami z Karaibów a współczesnym piractwem (Somalia, przemytnicy ludzi itp.), to praca, jaką musimy wykonać, dotyczy sformułowania pewnych ogólnych prawideł mówiących o tym, czym piractwo jest +

¹ J.S. Cohen, „Chicago Tribune”, 18.03.2009.

i w jaki sposób trwa w różnych epokach i w różnych kulturach”².

W artykule pisany już po zakończeniu omawianego uniwersyteckiego kursu Dawdy ponownie rozważa kwestię ewentualnych podobieństw łączących piratów dawnych i obecnych, Czarnobrodego z Anonymousem. Tym razem jest przekonana, że takie nieodparte paralele istnieją, że coś istotnego łączy czasy wczesnej nowoczesności, które stworzyły morskich korsarzy, z dzisiejszym światem wirtualnych monopolii. Formułuje ponadto wstępną definicję piractwa: „Kultury pirackie są organizacjami społecznych bandytów, w rozumieniu Hobsbawma, którzy pojawili się jako ludowi bohaterowie w momencie, gdy sprzeczności i nierówności wbudowane w polityczną ekonomię osiągnęły swój szczyt”³.

Dodajmy, że na zaproponowane przez Dawdy zajęcia o piratach zapisało się tak wielu studentów, iż trzeba było zwiększyć ich przewidywany limit z 90 do 150.

Bohater klasy pracującej

W 1959 roku brytyjski historyk Eric Hobsbawm opublikował książkę zatytułowaną *Primitive Rebels*⁴. Jej znaczenie szybko okazało się przełomowe. Autor odmalował w niej nader sugestywny obraz „prymitywnego buntu” jako archaicznej formy ruchu społecznego. O ile we wcześniejszej historiografii przyjmowano uni-

sono, że masy chłopskie – a szerzej: klasy niższe – można bez szkody poznawczej spychać na marginesy historii, redukując je do przekazywanego z pokolenia na pokolenie konserwatywnego i konformizmu, o tyle Hobsbawm postawił tezę odwrotną. W świetle jego badań chłopci jako klasa społeczna bardzo często stanowili destabilizujący i wywrotowy element historii. Działo się tak na terenie Italii, Ukrainy, Francji, Stanów Zjednoczonych. Wszędzie tam mieliśmy do czynienia ze „zbójctwem w typie Robin Hooda, tajnymi chłopskimi stowarzyszeniami, różnymi chłopskimi ruchami rewolucyjnymi o charakterze millenarystycznym”⁵. Co więcej, „społeczne zbójctwo jest uniwersalnym i niezmiennym zjawiskiem”⁶. Występuje w krajach, środowiskach czy regionach, gdzie niemożliwe jest zakładanie partii politycznych, oficjalnych organizacji pomocowych i samorządowych. Szukający innych form zabezpieczenia swoich interesów i wyrażenia oporu wobec warstw dominujących zwracają się w tej sytuacji ku „prymitywnemu buntowi” i „społecznemu zbójctwu”. Jako przykłady Hobsbawm prezentuje szeroki wachlarz bohaterów, tyleż indywidualnych, co i zbiorowych: sycylijskie ligi chłopskie, mafię, hiszpańskich anarchistów, grupy pracownicze.

Wpominana praca była tylko wstępem do kolejnej, równie znaczącej. Dziesięć lat później Hobsbawm zaprezentował całą galerię liderów takich rebelii w dziele o sugestywnym tytule *Bandits*⁷. Zdefiniował tam kontrowersyjną kategorię „społecznego zbójctwa” i jego liderów, czyli „indywidualną albo mniejszościową formę buntu w społecznościach chłopskich [...] wyjętych spod prawa chłopów, których lokalny władca albo władza państwowa traktuje jako kryminalistów,

² M. Taylor, *Studying the Culture of Piracy*, „The Wall Street Journal”, 23.03.2009, <http://blogs.wsj.com/digits/2009/03/23/studying-the-culture-of-piracy/> (30.12.2013).

³ S.L. Dawdy, J. Bonni, *Towards a General Theory of Piracy*, „Anthropological Quarterly” 3(85)/2012, s. 673.

⁴ E. Hobsbawm, *Primitive Rebels: Studies in Archaic Form of Social Movements in the 19th and 20th Centuries*, Manchester 1959, wszystkie cytaty z tej pracy według przekładu własnego.

⁵ E. Hobsbawm, *Primitive Rebels...*, op. cit., s. 1.

⁶ Ibidem, s. 5.

⁷ E. Hobsbawm, *Bandits*, London 1969.

lecz społeczność chłopska uważa za bohaterów, przywódców, mścicieli, bojowników o sprawiedliwość, a nawet liderów wolnościowych, podziwiając ich, wspomagając i popierając⁸. W tym ujęciu *social banditry* to jedno z najbardziej powszechnych w historii, a przy tym zuniformizowanych zjawisk społecznych. Hobsbawm twierdzi, że w praktyce wszystkie przypadki dadzą się zsumować do dwóch lub trzech typów, co nie jest rezultatem dyfuzji pewnych wzorców, ale raczej odbiciem zbliżonych warunków społecznych. Idzie tutaj o moment przejścia od społeczeństwa plemiennego bądź opartego na pokrewieństwie do społeczeństwa nowoczesnego, co wiąże się także z walką klas i państw (stąd mowa o społeczeństwach sprzed etapu „społecznego zbójstwa”). Specyfiką buntu w tych warunkach było oparcie się jego uczestników na regułach wynikających z pokrewieństwa i religii, a także angażowanie duchów i nadprzyrodzonych sił sprawczych. Dla brytyjskiego historyka wszyscy liderzy tego rodzaju rebelii oraz ich wspólnicy są „ludźmi o charakterze przedpolitycznym [...], do których kapitalizm przyszedł z zewnątrz, podstępnie, przez działania sił ekonomicznych, których oni nie pojmują”⁹.

Podobieństwo procesów dziejowych sprawia, że „społeczne zbójstwo” występowało w Chinach, Peru, na Sycylii, Ukrainie i w Indonezji, a generalnie w obu Amerykach, całej Europie, świecie islamskim, południowej i wschodniej Azji, a nawet w Australii. Takie postacie, jak Robin Hood, Louis-Dominique Cartouche, Juro Janosik, Pancho Villa, Jasse James, hajducy i *vaqueros*, to przykładowi ludzie działający poza prawem i wpływem władzy. Jest wśród nich także Jan Sałapatek, pseudonim „Orzeł”, jeden z najdłużej walczących poakowskich partyzantów, który zginął w 1955 roku.

⁸ Ibidem, s. 19–20.

⁹ E. Hobsbawm, *Primitive Rebels...*, op. cit., s. 2–3.

Perspektywa proponowana przez autora *Bandits* dobrze – jakkolwiek mimowolnie – korespondowała z towarzyszącymi nauce zmianami społecznymi. Oto bowiem fala kontrkultury lat 60. i 70. ubiegłego wieku sprzyjała poszerzeniu horyzontu dotychczasowych teorii dotyczących społecznego sprzeciwu. Niewystarczająca okazała się najbardziej bodaj wpływowa teoria rewolucji, jaką był materializm historyczny Marksa i Engelsa, częściowo tylko użyteczne były koncepcje Maxa Webera czy Roberta Mertona. Wielkie modele zawodziły i zwodziły. Dlatego w duchu zbliżonym do Hobsbawmskiego wypowiadał się także amerykański antropolog Oscar Lewis, twórca koncepcji „kultury ubóstwa” i niestrudzony badacz chłopskich rodzin z Meksyku: „Według powszechnego przekonania chłopci to siła na ogół konserwatywna i stabilizacyjna w historii ludzkości. Wydarzenia, których świadkami jesteśmy w naszym wieku, rzucają jednak cień wątpliwości na ten wygodny schemat. Chłopci odegrali ważną, jeśli nie decydującą rolę w co najmniej czterech dużych rewolucyjnych przewrotach – rewolucji meksykańskiej w roku 1910, rewolucji rosyjskiej w 1917, w chińskiej rewolucji komunistycznej i w rewolucji kubańskiej pod przewodnictwem Fidela Castro”¹⁰.

Tak wpływowe prace znalazły oczywiście także swoich krytyków. Studia Hobsbawma (a także Erica Wolfa¹¹) często oskarżano o retoryczną przesadę. Zarzucano im utożsamienie pierwiastka ludowego z radykalizmem, a zatem ignorowanie szeregu dowodów na rzecz ludowego konserwatyzmu i konformizmu. Wskazywano też na to, że błędem jest traktowanie ludowych ballad i opowieści jako odbicia

¹⁰ O. Lewis, *Rodzina Martinezów. Życie meksykańskiego chłopca*, przekł. J. Olędzka, Warszawa 1970, s. 9.

¹¹ E. Wolf, *Peasant Wars of the Twentieth Century*, New York 1969.

społecznej realności – w XIX-wiecznej Grecji wizerunek *social bandits* nie korespondował z rzeczywistością istniejącymi ludźmi wyjętymi spod prawa. Szczegółowe analizy¹² prowadzone w odniesieniu do innych miejsc globu również potwierdzały, że Hobsbawm opisywał raczej balladowy obraz bohaterów, tworzony przez gawędziarzy i śpiewaków, a nie ich rzeczywiste postępy i znaczenie. W grę wchodziło tutaj często uromantyczenie postaci (np. w tanich powieściach adresowanych do mieszczańskich odbiorców) bądź poddawanie ich procesom mityzacji charakterystycznym dla pamięci i przekazu ustnego, właściwego dla ludowego obiegu. Specyficzna mieszanka mitu, romantycznej fikcji i wyselekcjonowanych faktów nie może być oczywiście traktowana w kategoriach „twardego” źródła historycznego, wymaga bowiem podejścia bliskiego folklorystyce.

Bez względu na takie sądy jedno jest pewne: od momentu opublikowania prac Hobsbawma nie dało się już uprawiać historiografii z pominięciem szerokich mas chłopskich czy robotniczych. Co więcej, historia grup upodrzedzonych okazała się niezbędną dla zrozumienia przebiegu dziejów; grupy te stały się jej podmiotem, a nie jedynie efektem ubocznym. Historyk pomijający czy lekceważący ludowych aktorów dziejów uprawia złą historię, ta zaś – jak twierdzi Hobsbawm – „nie jest niewinna. Jest groźna”¹³.

W 1984 roku koncepcję *social banditry* oryginalnie rozwinął inny lewicujący historyk Christopher Hill. W eseju *Radical Pirates?* postawił tezę, że w połowie XVII wieku tak zwane Indie Zachodnie – a zwłaszcza Jamajka i Barbados

– zostały zalane przez „pływającą populację prześladowanych radykałów”¹⁴. W Anglii zakończyła się właśnie wojna domowa, a monarchia została przywrócona. Liczne grupy różnego rodzaju radykałów zmuszone zostały do ucieczki, a ich ulubionym adresem stały się Karaiby. Hill nie ma wątpliwości, że ci uciekinierzy przynieśli z sobą wiele rewolucyjnych idei. A rewolucja ta miała charakter protoanarchistyczny. Karaiby stały się dla prześladowanych w Anglii radykałów politycznych wymarzoną schronieniem. Powstał tam swoisty *melting pot* rebeliantów, spauperyzowanych imigrantów, dawnych więźniów, przegnanych z kraju działaczy religijnych. Wielorasowość tej mieszanki ludzkiej sprawiała, że urzędnicy królewscy pisali o niej jak o „bandzie sodomitów”. Dawni rolnicy zamienili się w morskich wagabundów i piratów za sprawą nieubłaganej logiki nowej burżuazyjnej ekonomii. Jak Diggersi i Levellersi w kontynentalnej Anglii – promujący równość wobec prawa, tolerancję religijną i wolność osobistą – tak zachodnioindyjscy piraci walczyli z przytłaczającą siłą prywatnej własności. Taka była rzeczywistość, według Hilla, przyczyna narodzin złotej ery karaibskiego piractwa. Tak rozpoczęła się również, dodajmy, kariera pirata jako bohatera klasy pracującej.

Przeciw merkantylizmowi

Poświęciłem ustaleniom Hobsbawma tak wiele uwagi, gdyż stanowią one filar rozumienia piractwa przez Dawdy. Postrzega ona piratów właśnie w perspektywie „społecznego bandycztwa”, „prymitywnej rebelii” i jako ludowych bohaterów. Nie zadowolając się jakąkolwiek dotychczasową definicją piractwa – z uwagi na fakt, że żadna z nich nie potrafiła wspólnie ujmować jego dawnych i nowych form – an-

¹² R.W. Slatta, **Eric J. Hobsbawm's Social Bandits: A Critique and Revision**, www.ncsu.edu.

¹³ E. Hobsbawm, **Identity History is Not Enough**, [w:] idem, **On History**, London 1997, s. 277.

¹⁴ Ch. Hill, **Radical Pirates?**, [w:] idem, **The Collected Essays of Christopher Hill**, Amherst 1985.

Widać, że zmiana hasła nic nie dała ;)



Nie będziemy bawić się w graficzną zmianę Pana Premiera strony, gdyż zależy nam na czasie i protestowania na dalszych stronach !
 Jest to dopiero początek naszych starań o WOLNĄ POLSKĘ !
 Jeszcze raz wzywamy Pana Donalda Tuska o wycofanie się z decyzji podpisania ACTA !!!
 Niszcząc swobodę wypowiedzi w internecie My ANONYMOUS dopiero pokazemy na co nas stać !

Nie jesteśmy z Polish Underground, ponieważ to są dzieci, którym udało się przypadkiem wejść na stronę Pana Premiera.
Jesteśmy ANONYMOUS !!

Jesteśmy Anonymous - Jesteśmy Legionem - Nie przebaczymy - Nie zapominamy - Spodziewaj się Nas !

źródło: www.pol.wikipedia.org

tropolożka z Chicago postanowiła wejść na grząski grunt, formułując coś na kształt „generalnej teorii piractwa”. Pierwszym krokiem w tym przedsięwzięciu było zaproponowanie definicji piractwa obejmującej szeroki zakres praktyk skrywanych pod różnymi maskami i metaforami. Przywołana już w tym tekście definicja bazuje – jak wskazywałem – na ustaleniach Hobsbawma. Kolejny krok polegałby na przyjęciu, że antropologia traktuje piratów jak najbardziej serio, widząc w ich postaciach kulturowe archetypy, malowniczo uosabiające współczesne napięcia występujące w ramach ekonomii politycznej. Owa malowniczość postaci ma charakter powtarzalny: piraci są przedstawiani albo jako drapieżnicy i łupieżcy, pasożyty, kryminaliści, wyjęci spod prawa, buntownicy, złoczyńcy (w wersji krytycznej), albo jako herosi i heroiny, obrońcy, dobrodziejcy, mściciele, rycerze sprawiedliwości (w wersji apologetycznej). Perswazyjność tych charakte-

rystyk nie powinna jednak przesłaniać istoty sprawy, czyli uwarunkowań systemowych. Ramy interpretacyjne ekonomii politycznej bowiem dają się zastosować – jak przekonuje Dawdy – zarówno do złotej ery piratów XVII i XVIII wieku (z pominięciem starożytności), jak i w odniesieniu do intelektualnego piractwa doby dzisiejszej (nie uwzględniającego praktyk polegających na fałszowaniu marek i towarów). Dawdy przekonuje, że współczesny monopolistyczny kapitalizm miał swoich politycznych i kulturowych poprzedników w XVII i XVIII wieku, w złotej erze klasycznego piractwa. Monopole ekonomiczne, prawne, religijne i kulturowe stały się, przypomnę, powodem exodusu tysięcy radykałów na Karaiby. Istotne jest przy tym, by angielską wojnę domową z połowy XVII wieku postrzegać w szerszej perspektywie historiozoficznej. Rozpoczęła się bowiem wówczas wielka transformacja, przejście od ustroju gospodarczego opartego na rolnictwie +



YOU CALL IT PIRACY.
WE CALL IT FREEDOM



ANONYMOUS NEVER FORGETS.
ANONYMOUS NEVER FORGIVES.

źródło: www.wallpaperpagenda.com

do kapitalizmu. Transformacja ta – jak każda inna w dziejach – podzieliła społeczeństwo na dwie osobne grupy: przegranych i beneficjentów. Na pograniczach – państw, kontynentów, kultur – przegrani często sięgali po strategię piractwa/bandyctwa, aby przetrwać. Nie można ich praktyk zredukować wyłącznie do wymiaru kryminalnego. Z drugiej strony natomiast nadawanie im statusu rewolucyjnego także jest przesadą, zwykle chodziło po prostu o desperacką odpowiedź na wstrząs, na całą serię głębokich zmian przychodzących z zewnątrz, podstępnie, poprzez siły, których oni sami nie pojmowali, by raz jeszcze przywołać słowa Hobsbawma.

Złota era piractwa to także złota era merkantylizmu. Już sama etymologia tego pojęcia ma duży potencjał sensotwórczy. Włoski *mercante* to handlowiec, niemieckie *Marke* odsyła z kolei do znaku własności. Piractwo wyrosło właśnie

na drożdżach doktryny skupionej na ekonomii i handlu. Merkantylizm zakładał, że najważniejszą wartością jest zamożność na poziomie krajowym, a ta powstaje dzięki dodatniemu saldu handlowemu. Stąd nacisk na jak najszerze sieci powiązań handlowych (początek globalizacji) oraz dynamiczny rozwój sił wytwórczych (początek kapitalizmu). Czy ta sytuacja czegoś nam nie przypomina? Czy teraźniejszy kult PKB, wzrostu gospodarczego i ubóstwienie marek nie są wariantem warunków z połowy XVII wieku?

Dawdy sugeruje, że zjawisko piractwa jest soczewką, przez którą można zobaczyć nasz nowoczesny merkantylizm. Nie bez powodu na początku XXI wieku „jesteśmy świadkami narodzin nowej epoki piractwa”. Piraci działają na wodach międzynarodowych, gdzie walka o ropę i inne zasoby wodne jawi się jako echo wojen kolonialnych o srebro i niewolników. Są również aktywni w oceanie globalnego społeczeństwa.

czeństwa informacyjnego. Niezwykle znaczące jest wszak to, że firmy farmaceutyczne (oraz inne, reprezentujące bodaj wszystkie gałęzie produkcji), kreatorzy mody, organizacje pozarządowe, niektórzy sportowcy, a nawet poszczególne plemiona każą lokować samych siebie w sferze „dóbr intelektualnych”. Z perspektywy tych żądań – kwitujących na uprawnienia mającym je gruncie marek, znaków towarowych, patentów, praw autorskich – coraz łatwiej zostać uznanym za pirata. Nie ulega wątpliwości, że przypisany nam wszystkim przez neoliberalną ekonomię status konsumentów także tworzy napięcia między konsumentem „legalnym” a „nielegalnym”, praktykującym taki czy inny typ piractwa.

Polskie procedery pirackie

Sądzę, że warto przyjrzeć się kwestii piratów i piractwa także w kontekście lokalnym. Co prawda polska historiografia – z powodów nie wymagających przybliżenia – nie wypracowała wpływowych ujęć tego zjawiska. Dobrym polem analizy jest jednak język polski, w którym słowo to (i jego pochodne) jest stosowane. Od razu trzeba zaznaczyć, że pole semantyczne słowa „pirat” jest w języku polskim raczej jednoznaczne. Słowniki podają, że etymologicznie termin ten wywodzi się z antycznej greki (*peirates*) i był stosowany w odniesieniu do członka załogi okrętu uprawiającego rabunek¹⁵. Leksykograf Władysław Kopaliński dodaje, że antyczne piractwo morskie rozwijało się w okresach, gdy floty handlowe strzegące bezpieczeństwa handlu zaangażowane były w działania wojenne. W nowożytności sprzyjały mu takie wydarzenia, jak otwarcie nowych dróg handlowych, popyt na korzenie i kruszce pochodzące z Nowego Świata i Indii, a także handel niewolnika-

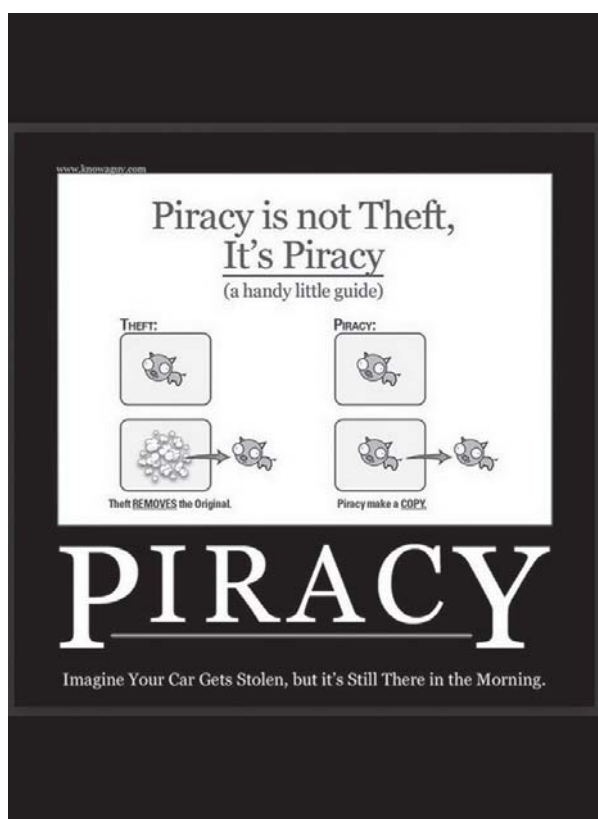
mi. Centrum piractwa w XVII i XVIII wieku stały się Antyle, a w wieku XIX jego ostoją były Morze Chińskie i Cieśnina Malakka¹⁶.

Współcześnie słowo to rozszerzyło swój zasięg. Zaczęło oto obejmować nie tylko przestępców działających na morzu, ale także porywających samoloty po sterroryzowaniu załogi – piratów powietrznych. W ostatnich latach słowniki odnotowały także pojawienie się kolejnych znaczeń: „pirat – osoba lub firma naruszająca prawa autorskie, kopiująca i sprzedająca nielegalnie programy komputerowe, nagrania na płytach, dyskietkach, kasetach itd.”; „piractwo – łamanie praw autorskich”¹⁷. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że słowo „pirat” pojawia się w polszczyźnie przede wszystkim w odniesieniu do osób naruszających przepisy ruchu drogowego. Kierowcy jeżdżący w sposób zagrażający życiu i zdrowiu innych ludzi to wszak piraci drogowi. Ten typ piratów portretował popularny program telewizyjny *Uwaga! Pirat*, emitowany przez kanał TVN Turbo. Realizowano go we współpracy z Biurem Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. Kamery towarzyszyły pracy funkcjonariuszy drogówki podczas patrolowania i kontrolowania polskich dróg. Widzowie mogli zobaczyć konkretne – czasem zabawne, czasem dramatycznie bezmyślne – wykroczenia kierowców, rozmowy policjantów z osobami przekraczającymi przepisy, a także omówienie pokazanych zdarzeń oraz nałożenie stosownej kary. Stacja TVN wzywała także swoich odbiorców do nadsyłania nagrań dokonanych kamerami internetowymi, a ukazujących przewinienia drogowe. „Oto potencjalni mordercy – informowano. – Internauci filmują drogowych piratów”. Najnowsze frazy językowe wykorzystujące sło-

¹⁵ J. Tokarski (red.), *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1991, s. 663–664.

¹⁶ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 878–879.

¹⁷ A. Markowski, R. Pawelec, *Nowy słownik wyrazów obcych i trudnych*, Warszawa 2005, s. 601.



źródło: www.torrentfreak.com

wo „pirat” kierują się ku innym praktykom. Chodzi oczywiście o polskie epizody z globalnej *copyright war*. Język próbuje w tym przypadku nadażyć za rzeczywistością, stąd mnogość określeń: piractwo sieciowe, internetowe, medialne, komputerowe, radiowe, fonograficzne. Pod tym językowym parasolem skrywa się gama bardzo różnych zachowań. W tym miejscu podam tylko trzy przykłady. W 2012 roku policja zatrzymała niejakiego Mariusza L. z Lublina, który „miał w komputerze pirackie programy za 13 milionów złotych”. Wówczas oskarżono 54-latkę o tak zwaną paserkę komputerową, czyli uzyskanie cudzego oprogramowania. Zatrzymany tłumaczył, że ściągał programy z ciekawości, bo „chciał zobaczyć, jak wyglądają”. W 2009 roku Kazik Staszewski, lider zespołu Kult, w emocjonalnej wypowiedzi bardzo ostro się odniósł do nielegalnego skopiowania najnowszej płyty jego zespołu, która wyciekła do sieci przed jej oficjalną premierą (chodzi

o krążek zatytułowany *Hurra!*, którego „Czas Kultury” był patronem medialnym). „Złodziej jest złodziejem – deklarował Kazik. – Każdy, kto schylił się po kradzione, jest dla mnie k...wą marną”. Wytwórnia SP Records, producent wspomnianej płyty, zapewniała, że dołoży wszelkich starań, by ustalić sprawcę tego przestępstwa. W końcu 2013 roku prasa donosiła z kolei o pomysle rodziców dzieci szkolnych, którzy kupują wspólnie jeden podręcznik, a następnie kserują go, rozdają wszystkim uczniom i w ten sposób oszczędzają na zakupie książek dla całej klasy. „Nie ma się co zastaniać dozwolonym użytkiem, bo on dotyczy wąskiego kręgu znajomych – komentował sprawę pracownik Polskiej Izby Książki. – Gdy rodzice w klasie umawiają się na kserowanie książki dla wszystkich uczniów, jest to zorganizowany proceder piracki”.

Ten krótki z konieczności przegląd słowników i stron internetowych pozwala na sformułowanie roboczych wniosków. Jak zaznaczyłem wcześniej, pole semantyczne słowa „pirat” jest w polszczyźnie jednoznaczne. A jednoznaczność ta ma wymiar negatywny. Jaki jest językowy obraz pirata? To terrorysta porywający statki albo samoloty; potencjalny morderca, prowadzący auto pod wpływem alkoholu bądź łamiący podstawowe reguły ruchu drogowego; komputerowy paser; złodziej i „k...wa marna”; osoba próbująca w sprytny sposób ominąć zapisy o prawie autorskim; przestępca przekraczający prawo. Negatywne nacechowanie tego obrazu jest wyraźne. Przy czym wyrazistość ta jawi się jako opozycja wobec medialnego obrazu pirata i piractwa, podsuwanego w ostatnich latach przez różne teksty popkultury. Kinomani zachwycili się piratem o twarzy Johnny’ego Deppa, dzieci polubiły przygody Jake’a i piratów z Nibylandii, gracze sieciowi wciągnęli się ochoczo w strategiczne rozgrywki i walki morskie. To zmasowane ocieplenie wizerunku w popkul-

turze nie przełożyło się jednak na językowy obraz pirata. Kampanie na rzecz wolnej kultury, otwartego dostępu do zasobów sieci, a nawet uliczne demonstracje w obronie „wolności” internautów również nie zaważyły na omawianym polu semantycznym. Być może należy te spostrzeżenia potraktować jako istotny przyczynek do kulturowego, prawnego i politycznego statusu piratów i piractwa w Polsce, statusu jakże odległego od ustaleń Hobsbawma, Hilla i Dawdy.

Kto zdefiniuje suwerenność?

W artykule pod wymownym tytułem *Why Pirates Are Back?* Dawdy opisała pewne zdarzenie: „Jeden ze studentów zapytał mnie ostatnio z nerwowym błyskiem w oku, jaka byłaby moja reakcja – hipotetyczna – gdybym odkryła, że ktoś spiratował moją książkę? Zanim zdążyłam odpowiedzieć, okazało się, że znalazł pełną, kolorową wersję mojej książki *Building the Devil's Empire*, poświęconej luizjańskim piratom, na pirackim serwerze znanym jako Library.nu, takiej akademickiej wersji Pirate Bay”¹⁸. Chicagowska antropolożka przyznała, że w pierwszej chwili była tym faktem zniechęcona, tym bardziej że wcześniej zrezygnowała z autorskich tantiem i zaakceptowała ideę non-profit. Zaskoczyło ją i to, że kopia książki nie pojawiła się po prostu w formie łatwego do wykonania skanu PDF, ale w wysokiej jakości wydruku (mile jednak polectała jej autorską próżność dostępność tego wydruku dla odbiorców na całym świecie). Ważne okazało się to, że domena Library.nu jest ulokowana na wyspie Niue na południowym Pacyfiku. Mieszkańcy tej wyspy od lat walczą o uniezależnienie się od Nowej Zelandii. Ich wysiłki przyniosły nieoczekiwany skutek: w 2003 roku populacja Niue stała się pierwszą na świecie „społeczno-



źródło: www.torrentfreak.com

ścią WiFi” (*WiFi nation*), której wolny dostęp do sieci internetowej jest gwarantowany przez państwo. W ten sposób powstał, konkluduje Dawdy, kolejny raj dla piratów. Ukształtowało się także coś na kształt „nieformalnej suwerenności” sieciowej. Suwerenność ta wiąże się z możliwościami kopiowania i/lub dystrybuowania ogromnego zbioru idei i dóbr, których neoliberalny merkantylizm próbuje desperacko bronić jako intelektualnej własności. Wiele wskazuje na to, że powrót piratów i piractwa oznaczać będzie przede wszystkim konieczność uporania się z tym, kto, dla kogo, w jakich okolicznościach, na jakiej podstawie i na jak długo będzie definiował ową suwerenność. I na czyich serwerach. ●

¹⁸ S.L. Dawdy, *Why Pirates Are Back?*, „Annual Review of Law and Social Science” 7/2011, s. 380.